

Drogi

Andrzeju!

Sanok 26.3.69.

Kupiłem sobie tapczan jednoosobowy o czym donoszę gdyż jest to poniekąd wydarzenie epokowe oddzielające epokę wieku średniego od wieku podeszłego. Wczoraj. Dwatysiaceczterystapięćdziesiąt czy sześćdziesiąt złotych. Stoi na środku pracowni, a ja będę sobie na nim coraz częściej leżał. Sam. To już koniec. Dno. W środku trzymam rysunki, papier, tusze etc. Nawet pakowny. Sprawa wizyty Witza i „zadry” jaka w związku z ocenianiem listu w Tobie powstanie. Źle to zrozumiałeś. Wyjaśniam pokrótce: Napisałem kurewsko jadowity i złośliwy list na trzy czy cztery kartki pod wrażeniem chwili. Potem sam pomyślałem, że po co, chory facet, sympatycznie do mnie ustosunkowany [naturalnie ma w tym swój raczej urojony interes, ale zawsze] i wreszcie niczym innym z wyjątkiem niewątpliwej głębi swej psyche nie zasłużył na takie traktowanie, choćby w liście do kolegi, więc... Etc. O Tobie mówiliśmy tylko to co niżej aby sprawa była jasna i abyś nie sądził, że dlatego tamto spaliłem. Naturalnie proszę traktuj to dyskretnie, bo nie chcę byś mu choć słówkiem wspomniał w liście czy też w rozmowie. No więc on uważa, że Ty jesteś „mózgowcem”, jak też lekceważąco się wyrażał o Twoich obrazach, a dowiedziawszy się, że ich nie widziałem zrozumiał dlaczego w ogóle utrzymuje z Tobą stosunki pozostawiając w domyśle to, że gdy je zobaczę to naturalnie etc. Gdy mu wyjaśniłem [teraz ja przepraszam Ciebie] że gównie mnie obchodzą Twoje obrazy jak też w ogóle czyjekolwiek obrazy i że przyjaźnię się z facetem, a nie z obrazami, oraz że w swej korespondencji poruszamy zagadnienia raczej metafizyczne, a nie malarskie, wyraził myśl [dosłownie] „ja też jestem panie kolego metafizyk”, poczym sformułował dość obszernie swoją metafizykę co nie miało już związku ani z Tobą ani chyba z

metafizykę o ile wiem na czym polega metafizyka. Następnie zaniepokoił się wyraźnie czy aby nie napisałem do Ciebie więcej listów niż do niego (co było wręcz komiczne) co potwierdziłem ku jego ubolewaniu, wyjaśniając że listy pisze się o ile jest o czym i o ile jest coś na kształt sporu, natomiast gdy ktoś odsyła tylko pozdrowienia etc. I na tym wyczerpaliśmy Twoją osobę. Aha: Jeszcze mówiąc „Urbanowicz” powiedział „oni tam obaj ten Urbanowicz i ten jego kolega od serca jak mu tam [ja podpowiadam: Waniek, Neubauer, Lis ale on przeczy, wreszcie przypomina sobie] no... Kowalski”. Pozostawiłem to bez komentarzy, bo i po co. Reszta dnia upłynęła na porównywaniu wartości poszczególnych krytyków polskich i wykazywaniu braku tej wartości u wszystkich bez wyjątku, oraz wyjaśnianiu dlaczego „młodzi” „tak” „cenią” Witza, otóż dlatego, że „nie stracił twarzy” jak Bogucki w okresie abstrakcjonizmu etc. Zresztą Bogucki to „nieszczęśliwy człowiek”, brak mu pionu, a poza tym niezdara etc. No w ogóle. Pokazałem mu swoje rysunki te duże z Katowic, ale sądzę że go rozczarowała przedewszystkim ich ilość, spodziewał się ze trzystu do pięciuset, a było ich ca trzydzieści [„no proszę pokazać dalsze” – „kiedy to już wszystko” – „no, a z ubiegłego roku?” – „to jest właśnie ubiegły rok, a te trzy z bieżącego” etc.] sam przywiózł z urlopu w Krynicy więcej rysunków i gwaszów niż ja zrobiłem przez trzy ostatnie lata. Powiedział, że ma ich już siedem tysięcy w domu. I te tam takie i tak dalej i tak dalej, już nie mam tej złości co przed tygodniem i tak... No trzymaj się kupy, o ile źle się czujesz to nie odpisuj na razie, lecz tylko balonem załatw się z Camusem. Staram się pracować. Cześć

Miły Panie Andrzeju!

Cieszę się, że to dość mierne tłumaczenie przyda się Panu na coś, natomiast ta możliwość XXXXXX mnie trochę do tego